

Sygn. akt III KK 176/14

## POSTANOWIENIE

Dnia 8 lipca 2014 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Przemysław Kalinowski

na posiedzeniu w trybie art. 535 § 3 k.p.k.

po rozpoznaniu w Izbie Karnej w dniu 8 lipca 2014 r.,

sprawy D. S.

skazanego z art. 177 § 1 k.k. w zb. z art. 177 § 2 k.k. i in.

z powodu kasacji wniesionej przez obrońcę skazanego

od wyroku Sądu Okręgowego w O.

z dnia 14 listopada 2013 r.,

zmieniającego wyrok Sądu Rejonowego w S.

z dnia 18 kwietnia 2013 r.

### **p o s t a n o w i ł**

- 1. oddalić kasację jako oczywiście bezzasadną,**
- 2. obciążyć skazanego kosztami sądowymi postępowania kasacyjnego.**

### UZASADNIENIE

Kasacja wniesiona przez obrońcę skazanego D. S. okazała się bezzasadna w stopniu oczywistym, tj. takim, który przemawiał za jej oddaleniem w trybie przewidzianym w art. 535 § 3 k.p.k. Stosownie do dyspozycji art. 523 § 1 k.p.k., zasadność kasacji jest oceniana z punktu widzenia skutecznego wykazania wystąpienia okoliczności wymienionych w art. 439 § 1 k.p.k. albo naruszenia prawa i to o charakterze rażącym oraz przedstawienia przekonujących argumentów, że to

uchybiecie wywarło istotny wpływ na treść wyroku. Oba te warunki, tj. rażące naruszenie prawa i istotny wpływ na treść wyroku, muszą wystąpić łącznie, a brak jednego z nich determinuje uznanie kasacji za całkowicie bezzasadną.

Trzeba też zaakcentować, że o ile bezwzględne przyczyny odwoławcze odnoszą się do całego postępowania sądowego, o tyle rażące naruszenia prawa – jako podstawa kasacji – muszą być ściśle powiązane z postępowaniem odwoławczym. Jak już wielokrotnie podkreślano, w orzecznictwie Sądu Najwyższego od lat utrwalone jest stanowisko, odwołujące się zresztą do wyraźnej woli ustawodawcy, zgodnie z którym postępowanie kasacyjne ani nie stanowi trzeciej instancji ani nie oznacza ponownego rozpoznania sprawy zakończonej już przecież prawomocnym wyrokiem. Kasacja jest bowiem nadzwyczajnym środkiem zaskarżenia mającym na celu zbadanie zarzutów skierowanych pod adresem sądu odwoławczego, sprowadzających się do zakwestionowania sposobu jego postępowania i zakresu przeprowadzonej przez niego kontroli instancyjnej. Zarazem, zakres kontroli kasacyjnej – poza okolicznościami uwzględnianymi z urzędu – jest wyznaczony przez granice zarzutów sformułowanych w nadzwyczajnym środku zaskarżenia.

Już odniesienie tych generalnych uwag do treści kasacji wniesionej w sprawie D. S. pozwala stwierdzić, że zarzuty w niej sformułowane są w istocie jedynie swoistą transformacją zarzutów, które były stawiane w zwykłym środku odwoławczym. Istotne przy tym jest to, że odnoszą się one do konkretnych kwestii związanych z ustaleniami faktycznymi poczynionymi przez Sąd I instancji w tej sprawie, bądź do oceny wiarygodności poszczególnych źródeł dowodowych oraz wartości informacji pochodzących z tych źródeł. Na potrzeby postępowania kasacyjnego kwestie te zostały przedstawione jako okoliczności, które nie zostały rozważone przez sąd odwoławczy lub nie odniesiono się do nich w sposób wystarczająco – zdaniem autora kasacji – szczegółowy. Wywody te obarczone są jednak zupełnie zasadniczymi wadami, które musiały doprowadzić do ich całkowitej dyskwalifikacji jako, że albo dotyczą kwestii, które w realiach tej sprawy nie mają nie tylko istotnego, ale wręcz jakiegokolwiek znaczenia albo sprowadzają się do dalszego forsowania własnej wersji wybranych okoliczności faktycznych.

Do pierwszej grupy należało zaliczyć kwestie związane z rzekomymi potencjalnymi możliwościami dowodowymi śladów osmologicznych i biologicznych z siedzenia kierowcy oraz koła kierownicy, których wartość w zakresie dokonywania stanowczych ustaleń, tak naprawdę wykluczała już jednak sama relacja skazanego, opisująca sposób jego usytuowania w pojeździe, a także wskazująca miejsca, z którymi miał kontakt po wypadku. Niezależnie zatem od tego, czy takie ślady z przedmiotów o jakich mowa w kasacji byłyby zebrane i zabezpieczone, czy też nie, ich badanie niczego w rzeczywistości nie było w stanie przesądzić.

Podobnie, bez znaczenia pozostają zeznania św. A. K. na temat zwyczajów jednego z pokrzywdzonych, w sytuacji, gdy to nie zwyczaje, lecz konkretne okoliczności ujawnione na miejscu zdarzenia, stały się podstawą ustaleń faktycznych w tej sprawie.

Także eksponowanie zagadnienia prawidłowości odniesienia się do możliwości ustalenia obecnego miejsca pobytu św. T. P. całkowicie pomija dość istotny szczegół, jakim był brak ujawnienia przez tego świadka wiedzy na temat przebiegu samego zdarzenia, co zresztą – w kontekście wywodów apelacji – było przedmiotem uwagi sądu odwoławczego. Natomiast jest również oczywiste, że wiedza świadka dotycząca okoliczności spożywania alkoholu przez uczestników późniejszego wypadku, nie prowadzi w istotnym stopniu do zakwestionowania ustaleń w przedmiocie identyfikacji kierującego samochodem m-ki Matiz.

Wbrew twierdzeniom skarżącego, sąd odwoławczy nie pozostawił też bez odpowiedzi kwestii przeprowadzenia dowodu z przesłuchania lekarza, który miał udzielać pierwszej pomocy ofiarom wypadku. Trafnie podniesiono bowiem, że nie zostało wykazane, iż istnieją możliwości zidentyfikowania tej osoby i jej przesłuchania. Tego argumentu skarżący nie zanegował także obecnie w kasacji. Podkreślić przy tym trzeba, że na gruncie nadzwyczajnego środka zaskarżenia nie do przyjęcia jest formułowanie jako zarzutu tezy o braku przeprowadzenia dowodu przez sąd *meriti*, gdy jednocześnie sam autor kasacji nie potrafi określić ani źródła dowodowego ani wskazać możliwości jego identyfikacji na jakimkolwiek etapie postępowania. Nie przywołano też żadnego argumentu mającego uzasadnić tezę, że przesłuchanie wszystkich policjantów, który stopniowo przybywali na miejsce wypadku, dostarczy innych informacji na temat jego przebiegu, ponad to co

wynikało z zabezpieczonych śladów materialnych oraz analizy relacji osób obecnych tam już wcześniej i podejmujących działania ratownicze. Czasem i miejscem właściwym do składania wniosków tym zakresie jest rozprawa przed sądem I instancji.

Z kolei, fakt zaklinowania ciała T. K. w pojeździe, nie jest okolicznością, która wymagała potwierdzenia zeznaniami św. P. K., skoro fakt ten został ustalony i znajdował się w polu widzenia zarówno kolejnych zespołów biegłych, jak i sądów.

Natomiast, przy ocenie znaczenia braku podpisu skazanego na protokole pobrania krwi od niego, nie można tracić z pola widzenia informacji zawartej w dokumentacji medycznej o doznanych przez niego obrażeniach, a zwłaszcza o złamaniu kości obu rąk. Trudno bowiem w takich warunkach oczekiwać złożenia podpisu, choć oczywiście odpowiednia adnotacja o przyczynach takiej sytuacji, powinna zostać zamieszczona w treści tego dokumentu. Wywód na temat konieczności sprawdzania przez Sąd Okręgowy możliwości złożenia podpisu przez osobę z połamanymi rękami, zamieszczony w kasacji sporządzonej przez podmiot zawodowy, brzmi mało poważnie. Nie zostało przy tym nawet uprawdopodobnione, aby brak podpisu na protokole w jakikolwiek sposób przełożył się na wynik badania krwi skazanego na zawartość alkoholu, czy też na wiarygodność tego dowodu. Tymczasem, tylko wtedy podniesiona okoliczność byłaby relewantna dla poczynionych ustaleń dotyczących stanu trzeźwości skazanego.

Podsumowując, stwierdzić należy, że wszystkie te zarzuty, podobnie, jak i pozostałe kwestie podniesione w kasacji obrońcy skazanego D. S., tj. dotyczące oceny relacji św. V. T. oraz zagadnienia prędkości pojazdu, którym poruszał się skazany, niezależnie od tego, że nie mają takiego znaczenia, jakie starał się nadać im skarżący, to stanowią kontynuację dotychczasowej linii obrony i opierają się na własnej interpretacji fragmentów dowodów, które mają wspierać wersję skazanego. Przy zachowaniu pozorów przestrzegania wymagań sformułowanych przez ustawodawcę w odniesieniu do nadzwyczajnego środka zaskarżenia, nakierowane są w istocie rzeczy na kontestowanie ustaleń faktycznych będących oparciem dla rozstrzygnięcia sądu I instancji i eksponowanie okoliczności, które nie stały się podstawą tychże ustaleń – z przyczyn szeroko wskazanych w części motywacyjnej tego orzeczenia.

Skuteczność tak skonstruowanego zarzutu w postępowaniu kasacyjnym jest jednak nad wyraz znikoma, jako że niemal cała argumentacja jest polemiką z treścią i oceną dowodów przeprowadzonych w sądzie I instancji. Natomiast, w niniejszej sprawie sąd odwoławczy nie prowadził ponownej analizy materiału dowodowego i nie dokonywał na nowo jego oceny. Kontrolując zaś w sądzie II instancji ustalenia faktyczne poczynione w tej sprawie przez Sąd Rejonowy nie znaleziono przesłanek do ich zakwestionowania. W nad wyraz obszernych i wnikliwych rozważaniach sąd odwoławczy ustosunkował się do tych wszystkich zagadnień podniesionych w apelacji, które w istotnym stopniu miały znaczenie dla ustalenia, że w chwili wypadku, to skazany D. S. kierował pojazdem m-ki Matiz.

Stanowisko to należało podzielić również obecnie albowiem okoliczności powołane w kasacji nie dostarczyły argumentów wspierających tezę autora nadzwyczajnego środka zaskarżenia o istnieniu w tej sprawie niewyjaśnionych wątpliwości. Z treści przywołanych dowodów nie wynika bowiem wcale aby można było w sposób dający się skutecznie uzasadnić, podważyć tezę sformułowaną w wyroku, iż sprawcą zdarzenia będącego przedmiotem postępowania w tej sprawie był osk. D. S. Autor kasacji nie przedstawił też przekonujących argumentów dla wykazania, że sąd odwoławczy nie sprostał obowiązkowi, jakie nakładają nań przepisy art. 433 § 2 k.p.k. i art. 457 § 3 k.p.k. Wszystkie istotne kwestie poruszone w apelacji zostały skonfrontowane z rzeczywistą treścią oraz znaczeniem dowodów przeprowadzonych przez sąd *meriti*. Sam fakt, że skarżący nie jest w pełni usatysfakcjonowany stanowiskiem wyrażonym w orzeczeniu oraz pisemnych motywach zaprezentowanych przez sąd II instancji, nie wspiera jeszcze tezy o naruszeniu dyrektyw i obowiązków wynikających z art. 433 § 2 k.p.k. i art. 457 § 3 k.p.k. Podkreślić przy tym należy, że kontrola odwoławcza jest prowadzona przede wszystkim w zakresie, w jakim podnoszone lub stwierdzone uchybienia mogły wpłynąć na treść wyroku. Nawet zatem ewentualne pominięcie okoliczności, które takiego znaczenia nie mają, nie stanowi uchybienia o charakterze rażącym. Natomiast z uwagi na to, że sąd odwoławczy nie prowadził własnego postępowania dowodowego, nie dokonywał samodzielnej oceny dowodów, ani nie czynił nowych ustaleń – nie podlegał rygorom wynikającym z art. 424 § 1 pkt k.p.k. i art. 410 k.p.k. i nie miał nawet teoretycznej możliwości naruszenia tych przepisów, jak również

uchybień dyrektywom zawartym w art. 4 k.p.k., art. 6 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 150 § 1 k.p.k., art. 391 § 1 k.p.k., art. 394 § 2 k.p.k. Nie wykazano także, iż w toku postępowania odwoławczego doszło do uchybienia obowiązkowi wynikającemu z treści art. 440 k.p.k. w wyniku pominięcia okoliczności, które miałyby wskazywać na potrzebę rozszerzenia kontroli apelacyjnej, w płaszczyźnie rażącej niesprawiedliwości orzeczenia Sądu I instancji.

Zważywszy zatem na to, że stosownie do ograniczeń określonych w art. 536 k.p.k., kasacja podlega rozpoznaniu wyłącznie w granicach zaskarżenia i sformułowanych w niej zarzutów, a w zakresie szerszym – tylko w wypadkach określonych w art. 435, 439 i 455 k.p.k., które w niniejszej sprawie nie zachodzą, zaś wywody i argumenty podniesione przez skarżącego w niniejszej sprawie okazały się całkowicie chybione lub dotyczyły zagadnień pozbawionych istotnego znaczenia z punktu widzenia rozstrzygnięcia zawartego w wyroku – Sąd Najwyższy orzekł, jak w postanowieniu. Kosztami sądowymi postępowania kasacyjnego należało w tej sytuacji obciążyć skazanego – stosownie do dyspozycji art. 626 § 1 k.p.k. w zw. z art. 636 § 1 k.p.k. w zw. z art. 518 k.p.k.